

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z PO CZTĄ
Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „

Numer pojedynczy 5 centów.

# KRZYŻ

Redakcja i Ekspedycja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 136 na dole.

**Przedpłate przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyj  
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## Na Niedziele Dwunastą po Świątkach.

### Ewangelia u Łukasza Ś. 10. 32, 37.

**Treść.** Na zapytanie pewnego doktora zakonnego: co czynić, aby dostąpić zbawienia, i kto jest bliźnim? odpowiedział Jezus przypowieścią, o podróżnym idącym do Jerycho, na drodze złupionym i zranionym, a którego nie poratował ani lewita, ani kapłan, obaj Żydzi, lecz mu dał pomoc litościwy Samarytanin, człowiek obcy mu zupełnie religią i narodem.

Mówiąc uczniom Zbawiciel te słowa: „Błogosławione oczy które widzą to co widzicie.” mówił je o sobie, i o prawdach, które im ogłaszał. My także jesteśmy uczestnikami tego szczęścia, ponieważ wierzymy w Jezusa, jako niegdyś apostołowie, i uczymy się od kościoła tych samych prawd, krótych Jezus nauczał. A jeśli Go nie widzimy oczyma cielesnemi, to widzimy Go oczyma wiary w Najśw. Sakramencie ołtarza. Uznajmy więc to szczęście, i umiejmy za nie być wdzięcznymi, miłując Jezusa z całego serca, słuchając Go z uległością, i trzymając się zasad jego świętej ewangelii. Litość owego Samarytanina ewangelicznego, nad podróżnym zranionym przez zbójców, jest dla nas nauką, cośmy także czynić powinni dla bliźniego, zwłaszcza zostającego w nieszczęściu, to jest, żeśmy powinni dać mu wszelką pomoc, na jaką nas tylko stać, bez względu na ród, pochodzenie, narodowość, i tym podobne uprzedzenia ludzkiej namiętności i dumy, które religia Chrystusowa najzupełniej potępia. Zważmy tylko odpowiedź Jezusa daną temu doktorowi, pytającemu się co miał czynić, aby dostąpił żywota wiecznego: „w zakonie co napisano?” a gdy doktor odpowiedział: „będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej;” wtedy Zbawiciel powiedział mu: „to czyn, a będziesz żył.” Trzeba więc kochać Boga z całego serca, aby zbawienie otrzymać: lecz jakże mamy się poznać, że miłujemy Boga, z całego serca? Oto zachowując Jego przykazania i pełniąc dobre uczynki: czyniąc to bliźnim co Chrystus dla nas wszystkich uczynił. On bowiem jak mówią śś. Ojcowie, siebie samego przedstawił w osobie litościwego Samarytanina. Rodzaj ludzki cały,

jako ów podróżny, z Jerozolimy, t. j. od Boga, i Jego prawa świętego oddalając się, a idący do Jerycha miasta w Piśmie ś. przekłętą, t. j. do świata i grzechu, zraniony był grzechem Adamowym, przez zbójców t. j. szatanów, nieprzyjaciół jego zbawienia, dla którego to grzechu, człowiek postradał świętość i sprawiedliwość pierwotną. Kapłan i lewita, t. j. prawo natury, i zakon Mojżeszów, nie mogli człowieka uleczyć z ran jakie mu zadał grzech pierworodny. Samarytanin dopiero, obcy zupełnie t. j. sam Chrystus, uleczył z ran owego człowieka, swoim Wcieleniem się, i zasługami swój męki i śmierci. Na jego rany nalał oliwy i wina, t. j. słodycz miłości, i siłę swych nauk i przykazań: zaprowadził go do gospody, t. j. do kościoła, który jest matką dla dzieci zbłąkanych i nieszczęśliwych, i tak długo kazał mu zostać w onej gospodzie póki by nie ozdrowiał i sił nie nabrał na drogę, nie znowu do onego zgubnego Jerycha, lecz nazad do Boskiej Jerozolimy, miasta świętego, t. j. do nieba, które samochcąc nieposłuszeństwem i przeniewierstwem swoim utracił. Jaki On więc dał nam przykład, co dla nas wszystkich uczynił, i jaką szedł drogą, toż i my naśladować, toż czynić, i tak iść powinniśmy, abyśmy żyli, t. j. otrzymali zbawienie, obiecane tym, którzy wykonywują dobre uczynki. Apostoł ś. Paweł w listach swoich, zachęca wiernych do tych dobrych uczynków: „Bóg odda każdemu wedle spraw jego. Każdy odbierze zapłatę wedle swój pracy. Każdy odniesie, według tego jak się zachowywał, i co czynił zostając w ciele; człowiek zbierać będzie to co posiał.” Nie dosyć przeto jest, nie być złym, trzeba jeszcze koniecznie być dobrym, czyniąc dobre uczynki; przez nie bowiem utwierdzamy się w łasce Boskiej; jeśli ją mamy, pomnażamy ją, i zabezpieczamy sobie, iż nie tak łatwo przyjdzie nam ją utracić. Bo także i Piotr ś. radził wiernym: „Bracia starajcie się zapewnić i potwierdzić wasze powołanie przez dobre uczynki; bo tym sposobem nie upadniecie, lub też wasze upadki będą raczej skutkiem słabości, niż złości: używać będziecie chwały, która was uczyni tak wielkimi i szczęśliwymi w królestwie wiecznym Pana naszego Jezusa Chrystusa, jak wy będziecie wiernymi w pełnieniu dobrych uczynków.” Dla tego to kościół

kładzie nam w usta tę modlitwę: Daj namo Boże łaskę obfitowania w dobre uczynki, abyśmy zastużyli zostawać pod opieką Twój potęgi! Zład też gdy zaniedbanie dobrych uczynków, było i jest dla wielu pierwszą i główną ich upadku przyczyną, Duch ś. daje nam zbawienną przestrożę: „rób teraz wszystko dobre do jakiego zdolnym jesteś, bo ani sprawy, ani rozumu nie będzie w pieklach, gdzie się ty kwapisz.” Oziębli w miłości Boga, gdy zaniedbujemy dobrych uczynków świadczonych bliźniemu, odzwyczajamy się też pomału od wszelkich innych cnót i pobożnych zwyczajów: natenczas i Bóg oddala się od nas, a gdy śmierć nagle zachwyci, wszystko będzie stracone. Nie mówmy przeto: kto inny niech da jałmużnę, kto inny niech pomoże nieszczęśliwemu, potem odwiedzę tego chorego, lecz róbmy zaraz co jest dobrego, a skutek i owoce prac naszych Bogu zostawmy. Nie odkładajmy na później żadnej dobrej sprawy, bo może nam sposobności i życia na to nie stanic. Wszystko ma swój czas. I dla nas teraz jest czas siewu, pracy, i walki, po śmierci zaś nadejdzie czas żniwa, spoczynku i nagrody.

## Dnia 1. Września

### Zywot Bł. Bronisławy, panny, zakonnicy, Norbertanki, patronki polskiej, r. 1259.

Błogosławiona Bronisława, panna zakonu premonstratskiego, czyli Norbertańskiego, pochodziła z domu zacnego Prandotów, herbu Odrowąż, z Ojca Stanisława Prandoty, z matki Anny z domu Gryfów, urodzona we wsi Kamień, dyecezyi Wroclawskiej, a krewną była Ś. Jacka, dominikana krakowskiego. Ta w młodych latach pogardziwszy rozkoszami światowemi, bogactwa i życie wygodne całkiem porzuciwszy, oddała się na służbę Chrystusowi, w zakonie pomienionym przy Krakowie na Zwierzyńcu, lat mając 16. naśladować przykład Ś. Jacka, krewnego swego. Życie swe prowadziła najściślej według ustaw zakonnych, modlitwą ustawiczną i rozmyślaniem Męki Pańskiej zabawiała się w pracach i postach, ciało swe trapiąc umartwieniem różnym, w pokorze prowadząc do Boga panny zakonne nietylko słowy, ale i przykładami duchownymi, nade wszystko zaś wystrzegając się wszelkiego przestawania z osobami świeckimi. Pokorę zaś tak dalece miłowała, iż padając do nóg siostrom, prosiła aby ją deptały, jako proch najnędrniejszy. Wiele prac nad siły płci żeńskiej dla miłości Oblubieńca swego Jezusa Chrystusa zwyciężywszy, wiele też tajemnie Boskich od Niego widzieć i wiedzieć zasłużyła. Miłując bowiem samotność, udawała się na modlitwę i rozmyślanie pobożne na górę Sikornik blisko klasztoru swego będącą, ponieważ wtedy zakonnice nie były jeszcze ściśle obowiązane do klauzury. Raz więc zostając tak zajęta modlitwą na onej górze Sikornik, w dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi, zapadła w zachwycenie, i wtedy widziała wielką światłość nad kościołem Dominikańskim Trójcy św. w Krakowie, i niezliczone mnóstwo aniołów i świętych Bożych wdzięcznie śpiewających: za którymi tuż następowała jaśniejsza nad słońce, mająca szatę klejnotami i perłami przybraną Najśw. Bogarodzicielka Marya,

ręką lewą trzymająca jakiegoś męża z trwarzą miłą w ubiorze dominikańskim.

Z którego widzenia Bronisława będąc nadzwyczaj radością napełniona, nabrawszy nieco śmiałości, rzekła do owej Panny tak wspaniałej: O Panno nad in-sze śliczniejsza, proszę Cię ja niegodna, powiedz mi, ktoś jest, i co za brata, gdyżś jest Panną z sobą prowadzisz? Która jej tak odpowiedziała: „Bronisławo córko moja, jam jest Matka miłosierdzia, a ten którego widzisz, jest brat Jacek zakonu kaznodziejskiego, którego mnie i Synowi memu wielce zasłużonego, do chwały wiecznej, królestwa niebieskiego, z tą ukochanych świętych Bożych processyą prowadzę.” To wyrzekłszy Matka Boża, zaczęła śpiewać wdzięcznym i miłym głosem te słowa pieśni Salomonowych: „*pójdę na górę mirry, i na pagórek Libanu.*” którą pieśń aniołowie i święci śpiewając, z Jackiem świętym, i z światłością oną powoli do nieba weszli. A Bronisława także z zachwyce-nia i widzenia onego do siebie przyszedłszy, to zaraz siostrom swym zakonnym, i inszym którym to należało opowiedziała. Takową tedy pociechą i wielą insze-mi umocniona, jeszcze chętniejszą była i prędszą do rozpamiętywania dobrodziejstw Pańskich, i powinnej czci i chwały Bogu oddawania. A tak w doskonałości życia świętobliwego, spędziwszy w onym klasztorze lat 40, gdy się przybliżał dzień jej śmierci, wziąwszy śś. Sakramenta, przy całym zgromadzeniu sióstr zakonnych ducha czystego Oblubieńcowi swemu Chrystusowi Panu oddała, r. 1259, d. 19 Sierpnia. Ciała jej pochowanego w kościele klasztornym przez długi czas znaleźć nie było można, gdyż pisma i kroniki klasztorne w czasie wojen i uapadów nieprzyjacielskich pogorzały. Dopiero przypadkiem znaleziono je, przy restauracyi kościoła, za ołtarzem ś. Anny: rój pszczył gromadnie z rozpadliny w murze wypadając, był znakiem murar-zom do szukania i znalezienia trumienki z kośćmi Bł. Bronisławy, r. 1612. Zdawien dawna, lud krakowski i okoliczny, udawał się z modlitwą do Bł. Bronisławy, jako patronki od zarazy: osobliwie przyczyna jej okazała się skuteczną, za cholery, r. 1831. Cuda więc tak dawne jako i nowe, przedstawione należyście stolicy apostolskiej, były przyczyną, iż cześć Błogosławionej Grzegorz XVI papież potwierdził, i uroczystość jej Norbertańskiemu zakonowi i dyecezyi krakowskiej ob-chodzić dozwolił. Stało się to za administratorstwa dyecezya krakowską ś. p. Franciszka Zglinickiego Suffragana krakowskiego, r. 1839. w którym to także czasie odbył się przez 3 dni obrzęd beatyfikacyjny Bł. Bronisławy, z największą o ile było można wspaniałością.

## Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Takich to proroków Pańskich było sto, przez Abdya-sza pobożnego rządęc domu Achabowego, od śmierci zachowanych i w jaskiniach ukrytych, gdy inszych z nich zabijała królowa Jezabel okrutna. Głód tymczasem coraz okropniej czuć się dawał, i potok Karith wysechł, a Eliaszowi głos Boży, kazał iść do miasta Sarepty, gdzie go wdowa uboga miała żywić przez czas głodu trzechletniego cudownie. I Eliasz żywiony był przez wdowę za cudownem rozmnożeniem garści mąki i bańki oliwy, jedynych zasobów pokarmu jakie wdowa posiadała, a nadto synaczka jej jedynaka, unar-

łego wskrzesił do życia. Przy końcu zaś roku trzeciego, owęj klęski, gdy już głód był niedowyttrzymań, a król Achab i rządcą jego domu Abdyasz, tajemny uczeń Eliasza udali się na szukanie paszy po całym kraju, dla ocalenia od śmierci choć trochę bydła, z rozkazu Bożego wyszedłszy Eliaz z Sarepty zastąpił drogę Achabowi zdziwionemu tym spotkaniem, i nakazał mu aby jeżeli chce ustania klęski głodowej, niech zgromadzi lud Izraelski i kapłanów bałwochwalczych Baalowych, a on (Eliaz) tam ogłosi jemu i ludowi wolę Pańską. Stało się według rozkazu proroka; lud zgromadzony i Achab świadkami byli cudu nadzwyczajnego, gdy Eliaz kazawszy postawić na górze karmelu 2 ołtarze, jeden aby na nim ofiarowali kapłani Baalowi, a drugi z ofiarą dla Boga prawdziwego, ogłosił ludowi: iż aby nie chromali na dwie strony, lecz poznali komu służyć mają, Baalowi czy Bogu, który z nich spuści ogień z nieba, ten będzie Bogiem. Lud przystał z ochotą na ten warunek: kapłani Baala próżno silili się wołając do bałwana, modląc się i ciało kalecząc, a cudu nie było: nareszcie po Eliasza krótkiej a gorącej modlitwie spadł ogień z nieba, i strawił ofiarę Eliazową, a nawet wodę i kamienie ołtarza. To było znakiem dla ludu, aby wierzył w Boga prawdziwego, aby zniszczył cześć Baala zabijając jego kapłany, to było także znakiem, że głód ustanie, bo zaraz deszcz obfity lunął potokiem po raz pierwszy od lat trzech na ziemię spragnioną. Gdy zaś Jezabel królowa dowiedziała się o zabiciu swych ulubionych Baala kapłanów, poprzysięgła zemstę Eliazowi, a ten uciekając przed jej zapalczywością, w drodze posilony cudownie podstępny chlebem od Anioła, udał się do Arabii, i w jaskini góry Horebu miał widzenie, w którym Bóg kazał mu namaścić Hazaela na króla Syryi, wodza Jehu na króla w Izraelu, a Elizeusza na proroka po sobie. Wyszędłszy więc Eliaz od góry Horebu, wypełnił Pański rozkaz, powołując Elizeusza od pluga, i stanowiąc go następcą po sobie. Tymczasem nową zbrodnię do dawnego bałwochwaltwa przydał król Achab, zajmując bezprawnie winnicę Nabotha mieszkańca miasta Jezrahel, a nadto za namową żony, będąc przyczyną śmierci jego niewinnej. Z rozkazu więc Bożego, Eliaz spotkawszy króla Achaba, przepowiedział jemu i żonie jego Jezabeli zgon okropny, jako karę za krew niewinnego Nabotha, co się też niedługo potem zupełnie sprawdziło. Za panowania króla Ochoziasza, następcy po zabitym na wojnie Achabie, Eliaz zamieszkał stale górę Karmelu, a wraz z nim *synowie prorocy*, która już była jego i proroków onych mieszkaniem, jeszcze od roku 10go królowania Achaba. Obrął zaś to miejsce, jako sposobniejsze do prorockiego ćwiczenia, i życia zakonnego na niej naucej lepszej i prowadzenia.

Góra bowiem Karmelu podaje pustelniczemu człowiekowi z osobności swojej milczenie i uspokojenie, z pieczar swoich przyzwoite pomieszkanie i bezpieczeństwo, z miejsca swego wydatnego powietrze zdrowe, swoich ziół i owoców pożywienie obfite, a z źródeł napój słodki żywej wody: dodać należy, że miejsce to nie tylko poświęcone już było owym cudem ognia trawiającego ofiarę, ale nadto zjawieniem się Eliazowi wtenczas postaci jakoby osoby ludzkiej z morza wychodzącej, co według dawnych pisarzy miało znaczyć przyjście na świat Bogarodzicielki Maryi.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## Opisy miejsc Świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy*).

Napis ten łaciński tak opiewa:

Haec SALVATORIS NOSTRI JESU CHRISTI  
Cruci affixi EFFIGIES

Quae in Iconotheca ista Debito cum honore servatur  
COLLOQUIUM FECIT

(Ut Majorum habet Traditio)

CUM DIVA HEDVIGE POLONIAE REGINA

Ludovici Hungarorum et Polonorum Regis Filia,  
Vladislai Jagellonis Prima Conjuge.

Pietate exquisita dum viveret, post mortem vero  
variis miraculis illustri.

Tu etiam Hospes Signa Ejusdem Domini Tui  
Sine voce hic te alloquentia audi,

Et quam gratus erga Ea fueris, tecum cogita.

(Toż samo po polsku znaczy:

„TEN OBRAZ Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, który w ołtarzu tym zachowuje się ze czcią należną — Mówił (jak niesie dawne podanie) z świętobliwą Jadwigą polską królową, córką Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego, pierwszą małżonką Władysława Jagielly, sławnej za życia wzorową pobożnością, po śmierci zaś różnymi cudami. Ty także przechodniu, słuchaj ran tegoż Pana twojego, bez głosu tutaj do ciebie mówiących, i rozważ sobie, jak wdzięcznym dotąd okazałeś się dla nich.)”

Jeszcze inno również dawne podanie donosi, że gdy owa świętobliwa królowa Jadwiga nieraz nocną porą wychodząc z pałacu zamkowego tu na modlitwę przed cudownym krucyfiksem, z płaczem prosi swe do Pana zasyłała, czasu pewnego po modlitwie skończonej, gdy chciała ucałować głowę Zbawiciela, głos z Krucyfigsu dał się słyszeć: do nóg z Magdaleną, ale nie do korony.” Pruszczyk nawet opisuje, iż do tejże królowej Jadwigi, on krucyfigs rękę sięgał, jakoby dla błogosławienia jej, gdy się modliła przed Nim. Także iż gdy raz psalterzysta w nocy tu w kościele śpiewający psalterz, zasnął przypadkowo, głos wyszedł z krucyfigsu owego: „ ty śpisz, a chwala moja ustaje.” Te więc i inne cudowne łaski jakich ludzie modlący się tutaj ciągle doznają, są przyczyną, iż wizerunek ten w szczególniej jest czei i poszanowaniu, równie od miejscowych ludzi jak i od postronnych. Vota zawieszono w okolo obrazu świadczą także o tém. Stolica zaś apostolska za staraniem biskupów krakowskich nadała mu przywilej: wybawienia duszy z czyszcza, za odprawieniem tutaj mszy ś: Jest to więc ołtarz uprzywilejowany, jak napis wielki, w wierzchu ołtarza znajdujący się o tém zawiadomia. Dla tego najwięcej mszy odprawia się przed tym ołtarzem, z różnych fundacyi: a mimo samotności kościoła, zawsze przecież znalazłż można modlące się tutaj osoby, o każdej dnia porze. Szczególniej budującym jest nabożeństwo ludzi wiejskich, zwłaszcza z Galicyi przybyłych: owego góralstwa ubożuchnego, którego nędzna odzież jest całym jego majątkiem. Oni przyszedłszy tutaj do kościoła zamkowego, nie podziwiają ani jego struktury, ani pomników okazałych królewskich lub biskupich, ani rzeźb, ani malatur: to ich wcale nie obchodzi: lecz tylko ś. Stanisław i ów endowny dawny krucyfigs. Pomodliwszy się przed grobem ś. Stanisława, śpieszą zaraz do owego Wizerunku Ukrzyżowanego: a zaledwie go ujrzą, rzucają się jak dłudzy na ziemię, i tak leżą modląc się ze łzami i jękiem po-



kutnym. O! taką modlitwę Bóg przyjmuje niezawodnie. Jakże to wielka różnica od zwiedzania owych turystów nawet krajowych, podziwiających tylko sztukę i starożytność, a nie przejmujących swęj duszy uczuciem jakby należało pobożnem!

*Dalszy ciąg nastąpi.*

### Rozmaitości.

GAZETA KRZYŻOWA (pruska) donosi, że 22 Lipca t. r. na zgromadzeniu pastorów luterskich w Mülhausen, w prowincyi Saskiej, ustanowiono zaprowadzić *Spowiedź osobną* w kościele protestanckim. Na tém zgromadzeniu pastor Dietrich czytał wypracowanie pod tytułem: *Duchowny w obowiązku spowiednika*. W ciągu narady, przyznali pastrowie jednomyślnie, że największą szkołą życia chrześcijańskiego było do tych czas *zaniechanie spowiedzi osobnej* (a nie chcieli powiedzieć ustnej;) lecz oraz uczyniwszy takie wyznanie pastrowie, przydali, że teraz już niepodobna zaprowadzić spowiedź dla wszystkich. Zgodzono się jednak uznać *spowiedź osobną*, jako spowiedź jedynie prawdziwą, i postanowiono dozwolnić jej użycie wszystkim, którzyby jej pragnęli.

Z religią to samo się dzieje, co z światłem słonecznym; słońce opuszczając jedną półkulę ziemi oświeca zaraz drugą. Tak czyni i wiara. Prześladowana przez rewolucye uchodzi w kraje protestanckie, i szerzy się w nich coraz więcej. W Anglii np: mnożą się klasztory, prawie z dniem każdym: znak to najpewniejszy wiary potęgi i życia. 17 Lipca t. r. Ks. Manning Arcybiskup Londyński zakładał kamień węgielny uroczyste w Londynie, do budowy nowego kościoła Karmelitów bosych. Pierwszy to kościół karmelitański w Anglii od 300 lat. Jednocześnie także Benedyktyni londyńscy zaczęli budować nowy kościół, w ojeżyźnie Szekspira. Widząc to kościół anglikański, przeraża się na seryo takim wzrostem katolicyzmu. Ponieważ więc z silnym przeciwnikiem, równą bronią mu trzeba wojować, przeto zgromadzili się na powszechną naradę, biskupi i professorowie uniwersyteccy protestanccy w Londynie, i uradzili, aby założyć protestanckie zakony, lecz bez ślubów zakonnych, i tylko *czynne*, jako Szaretki, bo kontemplatywnych jako to Kartuzi, Karmelitanki nie chcą. Jednakże wielbny Dr. Neale (protestant) dał zdanie, że niepodobienstwem jest, aby kobieta młoda, mogła bezpiecznie trudnić się np: opatrywaniem chorych mężczyzn, nie będąc związaną ślubem zakonnym. Takie to skromne wyznanie uczynił on duchowny dygnitarz protestancki, w obec *Siostr św. Piotra* z Londynu, (niby Szaretek luterskich,) ich przełożonego, wielu panów i pań znakomitych. Biskup zaś Oksfordzki Dr. Wilberforce, oświadczył, że chce tylko czynne zakony (luterskie) zaprowadzić, bo kontemplanych, się boi jako szkodliwych religii krajowej i państwu. Te wszystkie mowy i narady, choć smieszne, jednak ważne są, bo zdradzają coraz większą słabość luteranizmu i bojaźń o siebie. Co się tyczy *spowiedzi usznej*. (na wzór katolików), ta coraz więcej szerzy się w Anglii, szczególnie zaprowadzana przez sektę Puzeistów, będących niejako mostem do przejścia z luteranizmu na katolicyzm. Znana P. Kent, takiej właśnie spowiedzi luterancko-puzeistowskiej, odprawionej przed pastorem Wagnerem, padła ofiarą, oskarżając się przed sądem, z zabicia dziecka swęj ma-

cochy, popełnionego w dzieciństwie. (Skazana na dożywotne więzienie.)

Największym despotyzmem i tyranją najokrutniejszą, jest każda rewolucya. Dowodów tej prawdy dostarcza teraz obficie rząd rewolucyjny włoski. Szczególniej zaś biskup miasta Akwili (w królestwie Neapolitańskim,) duchowienstwo i lud tameczny doznali smutnych skutków liberalizmu rewolucyjnego. Wywracając dawny porządek, ministeryum włoskie kazało zaprowadzić po szkołach nowy plan nauk, bezbożnie pogański. Oparł się temu biskup miasta Akwili jako czujny i dobry pasterz: za karę przeto nakazał rząd zamknąć zaraz biskupie Seminarium i szkołę przez duchownych prowadzoną d. 18 Czerwca t. r. Protestacye (jak zwykle) nie nie pomogły. Professorowie duchowni zgromadzwszy swych uczniów, odczytali im ze smutkiem reskrypt ministeryalny, nakazujący bezzwłocznie zamknąć seminarium biskupie, i szkołę duchowną rozpuścić 19 Czerwca. Uczniowie w liczbie 300 będący przyjęli tę wiadomość z oburzeniem serc młodocianych, na widok takiej bezbożności i niesprawiedliwości rządu włoskiego, rewolucyjnego. Wystosowali i oni protest również bezskuteczny. 300 młodzieńców wróciło do zamkniętych rodziców, nie wiedzących, co począć z synami tak nieludzko z drogi i powołania najpiękniejszego zepchniętymi, biskup ujrzał się pozbawionym naraz w przyszłości czynnych pracowników ewangelicznych przez zamknięcie seminarium i szkoły duchownej. Działo się się to właśnie wtedy, gdy układy z Vegezzim szły w najlepsze, jakoby sprawdzenie zasady: *Kościół wolny w państwie wolnem*. Nie dosyć na tém. Wściekłość rewolucyjna włoska nie przestając na zamknięciu seminarium posunęła się do zamknięcia 3 klasztorów franciszkańskich w mieście Akwili. Jeden z tych klasztorów był we czci szczególniejszej u mieszkańców. W nim bowiem mieszkali ś. Bernardyn Seneński, ś. Jan Kapistran (papieżki poseł do Polski), ś. Jakób z Marchii, i wielu innych znakomitych świętych. Tam przechowywały się ich relikwije, a zwłaszcza *ciało cale i giętkie* Błg. Wincentego z Akwili, zmarłego od 400 lat. Rzecz dziwna: gdy nawet deputacya od miasta podała prośbę do prefekta, aby pozwolił zostać w klasztorze przynajmniej jednemu księdzu, i braciszce z Franciszkanów do pilnowania ciała Bł. Wincentego, odpisano deputacyi z urzędu: *To taki trup jak każdy inny, możecie go wyrzucić precz do dołu na zwyczajnym cmentarzu*. I tu jeszcze nie koniec złego. Zaledwo biskup dowiedział się o zamknięciu seminarium, szkoły i 3 klasztorów, gdy mu oznajmiono, że ministeryum sprawiedliwości nakazało zamknąć 3 ostatnie klasztory w Akwili, Liguryanów, Passyonistów, i wielki klasztor ś. Bernardyna, pełen pamiątek sztuk: chrześcijańskiej Biskup i miasto u tracili pomoc duchowną, jaką mieli z pobożnych zakonników; dycezyi potrzebom nie jest w stanie zadosyć uczynić duchowienstwo świeckie w małej liczbie będące. Nie zrobiono tego dla potrzeby gmachów, bo w Akwili rząd ma aż nadto gmachów publicznych i niezamieszkałych pałaców prywatnych. Wszystkie te skassowania uczyniono bez dania najmniejszego pozoru; jedynie przez bezbożność i w imię zasad r. 93, aby lud zezwierzęcić, pozbawić wiary, niszczyć pamiątkę ludzi chrześcijańskich i dzieła ich pobożności.

**Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.**